

ADELA WÓJCIK

ur. 1935; Polskowola



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Polskowola, II wojna światowa |
| Słowa kluczowe | Polskowola, II wojna światowa, Niemcy, Rosjanie, Żydzi |

Wspomnienia z II wojny światowej

Ojciec znał język niemiecki, wybrany został sołtysem w tej gminie Polskowola i kiedy ja miałam lat pięć, to Niemcy otoczyli całą Polskowolę, jeden przy drugim do metra wokół i szukali takich ludzi, których trzeba brać do obozu było, ale szukali wszędzie, w domu, w stodole, w oborach, tam, gdzie były pomieszczenia. Ojciec poszedł z Niemcami od pierwszego, bo był sołtysem, gospodarstwa w tej wiosce, a niedaleko, pięć domów od tego początku, mieszkała tata mojego rodzona siostra, więc [mama] mówi: „Ja ci dam dziecko kaneczkę na mleko, pójdziesz do cioci i zapytasz, czy bardzo, czy Niemcy tak szukają, że i tymi szabelkami w zboże, w snopy, w słomę, w siano, no po prostu szukają ludzi tak szczegółowo”. I ciotka powiedziała, że tak. Więc ja to mleczko niosłam, trochę z tej kanki się wylało, ale doniosłam i powiedziałam mamie, że bardzo szczegółowo szukają Niemcy. A miałam dwóch braci, przecież z dwudziestego czwartego, to już dorosły i też później był w partyzantce, to już był tak podejrzany, ale kiedy przyszli do nas Niemcy, w tym czasie mama stała w chlewie, bo świnia małe prosięta [rodziła], więc Niemcy zobaczyli: „Oj, kleine, kleine”, krzyczą z daleka i zapomnieli o wszystkim, już nie szukali nic, tylko mamie jeszcze towarzyszyli przy tym i poszli dalej na szczęście, nie szukali, a brat był tam rzeczywiście schowany tak, że mogli go znaleźć. No i wszystkich tych ludzi przez całą tą wioskę do kościoła prowadzili, jednych na prawo, drugich na lewo i tych, co na lewo wywozili do obozów koncentracyjnych czy, no nie wiem. No i to było pierwsze jakieś takie spotkanie moje i jeszcze później pamiętam, kiedy Niemcy już kończyli swój żywot, to wchodzili Rosjanie, ale jeszcze byli Niemcy. Bardzo dużo [wówczas] w Międzyrzeczu było Żydów, a to było siedem kilometrów, to bliżej jak na Krakowskie Przedmieście, tak. I mama parowała w parniku ziemniaki, i akurat odcedzała, i ci Żydzi biedni szli przez tą wioskę pędzeni przez tych Niemców, a mama te ziemniaki złapała gorące i rzuciła, to jak po złoto się rzucił taki Żyd, żeby tego ziemniaka dostać. No, ale nie wolno im było się ruszać, tam ze trzy, cztery, ale mogli też zastrzelić mamę. Była odważna, bo młoda jeszcze kobieta była, tak że też chciała pomóc. Jakoś cała

rodzina od początku była taka wychowana w duchu „ile dasz, tyle masz, ile pomożesz, tyle dostaniesz”. I ja to cały czas pamiętam, jak mi ojciec mówił.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2022-10-18, Lublin |
| Rozmawiał/a | Joanna Kijek |
| Transkrypcja | Magdalena Ślósarz |
| Redakcja | Anna Kostrzewska |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |